Rozdział pierwszy: Rozdział pierwszy

Skie myślał, że jest na dnie, ale był to jedynie sen. Sen, w którym był na dnie. Trias słuchał z boku głupich słów, tylko że tak naprawdę to nie były głupie słowa. Głupie słowa miały dopiero paść, czy też przyjść, albo odejść. Skie przeszedł w sen susła i wszystko zdawał się mieć gdzieś, nie wiadomo gdzie, może w świecie, gdzie baśń ta dzieje się.

To wszystko co się zdarzyło tego dnia (felernego dnia) było tylko zapowiedzią tego, co zdarzyć się mogło, albo i nie w niedalekiej przyszłości, a nieustający, niczym tango, bełkot płynął z nieznanego źródła do nieznanego ujścia.

- Feralna skarpetka z herbem uniwersyteckiego klubu wioślarskiego – zdawał się mamrotać Trias.

Trias czekał na tę jedyną. Zawsze na nią czekał, gdy się upił. Zamiast zasnąć, jak to zwykł robić Skie. Trias nie lubił dużo mówić. Ludzie się na niego skarżyli, że jest dziwny, czy głupi. Dziewczyna, która przeszła obok była na wyciągnięcie ręki, dlatego nie była dla Triasa. To była filozofia, którą wyznawał Trias.

Impreza zdawała się dogorywać. Była to kiepska impreza (5 złotych wjazd) w stylu faceci szukają kobiet, kobiety szukają facetów, jednak kobiety bywają niedostępne.

Skie nie musiał machać dziewczynie przed oczami forsą, by zwrócić na siebie uwagę. Dziewczyny go lubiły, a on sam, można rzec, należał do grona facetów, którzy nie muszą pytać dziewczyny która jest godzina, żeby się zapoznać. Co z tego, jeśli przeważnie się upijał.

- Po co chodzimy na te durne balangi, skoro zawsze spadniesz, zanim zakręcimy się koło jakiś lasek- pytał nieraz Trias.

- Bo nie jesteśmy gejami, żeby pić jak geje – odpowiadał na to Skie.

Skie obudził się niczym Łódź w powieści Stanisława Reymonta, czyli przed świtem. Trias siedział naprzeciwko niczym wierny pies, patrzący na świat wzrokiem spitego psa. A do tego, był nieszczęśliwie niezakochanym kundlem, dlatego nie machał ogonem.
Na parkiecie bawiły się niedobitki straconych szans. Wszyscy piękni inaczej oraz śmiali inaczej. Piękniejsi i śmielsi na sposób normalny dawno już robili, co robili.

Naraz stanęła nad nimi. Zauważyli ją niemal równocześnie, co akurat w takiej sytuacji trzeba uznać za normalne. Trias, który czekał na tę jedyną i Skie, który czekał, aż pozbiera myśli, ale w jego myślach raczej nie przewijał się temat „tej jedynej". Skie był skłonny brać to co mu życie podawało na tacy bez wnikania w metafizykę. Pomyślał wtedy, że gdyby się głębiej zastanowić nad tym, co może być nie-

zwykłego w tym, że dwóch kolesi w nocnym klubie ujrzało boginię, to nie dojdzie się do żadnych odkrywczych, ani porywających wniosków. Takie dziewczyny spotyka się równie często, co brzydkie (no może trochę rzadziej). Jednakże, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że tej właśnie dziewczyny oprócz nich nikt w tej knajpie i tej nocy, ani nocy żadnej innej, ani w żadnej innej knajpie nie spotkał. To oprócz tego, że brzmi to jak banał, może się wydać interesujące.

Rozdział drugi: Skryte Pragnienie

To było zwykłą formalnością, że się sobie przedstawili. Ona wiedziała, że Skie ma na imię Skie i że Trias to Trias. A oni wiedzieli, że jest ich Skrytym Pragnieniem i że jest obłędnie piękna. Wyglądała dokładnie tak jak życzyłby sobie tego Trias oraz tak, jakby chciał ją widzieć Skie. Oznaczało to, że łączyła w sobie cechy fizyczne króliczka z Playboya i dzikiej, gibkiej brunetki na wzór modelek promowanych przez pisma survivalowe. Dla dziewczyny Skie wyglądał jak Skie, a Trias jak Trias. To było pierwsze wrażenie, które jak wiadomo jest najważniejsze.

- Zawrzyjmy umowę – przemówiła wreszcie dziewczyna – Wy spełnicie jedno moje życzenie, a potem ja spełnię po jednym waszym.

- Wchodzę w to – odrzekł bez namysłu Trias, a Skiemu jasne się stało, co będzie przedmiotem życzenia Triasa. I to był haczyk.

- Dobrze by było, żebyśmy się najpierw dowiedzieli jakie jest twoje życzenie.

- Nie. To nie wchodzi w grę. Ja nie wiem, o co wy poprosicie. A będziecie mogli poprosić o wszystko.

- A my nie wiemy, czy potem będziesz w stanie to spełnić – Skie sam nie wiedział dlaczego oponuje. Zdał sobie sprawę, że zrobiłby dla niej wszystko bez żadnej nagrody.

- Chcecie mnie sprawdzić?

- Nie.

- Tak.

- Pomyślcie o czymś...

Pomyśleli.

- Wiem co chciałby robić teraz Trias, ale na razie może o tym zapomnieć. Natomiast ty Skie, zrób to, co ci przyszło na myśl. Przekonacie się ostatecznie.

Skie bez słowa wstał od stolika i udał się do konsolety dj-a. Wziął do ręki mikrofon, następnie ściszył muzykę.

- Muszę na chwilę przerwać zabawę, ale mam do was kilka pytań. Nikt na sali nie protestował. Niedobitki

imprezowiczów przerwały zabawę i zwrócili się w stronę konsolety, z nad której przemawiał Skie.

- Po pierwsze chciałem się dowiedzieć. Czy wiecie kim jestem?

- Wiemy – podniósł się symetryczny głos dobiegający ze wszystkich zgromadzonych gardeł.

- No więc, kim jestem?

- Jesteś Skie – sprecyzował głos.

- Kim jest Skie?

- Wybrańcem.

- Do czego zostałem wybrany?

- Wybrany, żeby być wybranym – oznajmiło mu kilkanaście głosów, zsynchronizowanych w jeden głos.

- Dobrze. Bawcie się dalej.

- Zaczekaj! Chcemy Cię kochać – ryknął głos.

- To mnie kochajcie – wzruszył ramionami Skie i włączył z powrotem muzykę.

Rozdział trzeci: Pakt

- Mam w dupie bycie wybranym– oznajmił bezceremonialnie Skie.

- A ja mam w dupie ciebie – Trias nawet dla samego siebie zareagował co najmniej zagadkowo – Spełniła to, o czym pomyślałeś. Możemy jej zaufać. Czego jeszcze chcesz?

Zapadła chwila niezręcznego milczenia, gdyż Skie poczuł się przegrany. Nie lubił czuć się przegrany. Wolał jak inni myśleli, że on myśli, że mu wszystko zwisa, a jego wola zależy tylko i wyłącznie od kaprysu. Dziewczyna spojrzała na niego, a w jej oczach odbiła się cicha akceptacja.

- To co będziecie musieli zrobić to bardzo prosta rzecz – zaczęła Skryte Pragnienie – Za chwilę wyjdziecie z knajpy i zobaczycie na chodniku kiepa. Nie musicie go podnosić, ani specjalnie mu się przyglądać. Będzie to zwyczajny niedopałek papierosa. No może nieco dłuższy niż większość kiepów, a na filtrze będzie miał ślad czerwonej szminki. Zresztą podświadomie go rozpoznacie. Ten kiep wytyczy wam drogę. Musicie iść od tego kiepa do następnego, a potem dalej, aż wreszcie dojdziecie tam, gdzie prowadzi szlak. Wtedy wasze zadanie się skończy.

- Tak. Wtedy, zapewne trafi nas szlak – to był nietrafiony sarkazm.

Nastała kolejna chwila przydługiego milczenia.

- Mamy zbierać jakieś kiepy? – zapytał Trias.

- Nie. Macie iść ich śladem, aż do dojdziecie gdzie trzeba. Koniec drogi, będzie Miejscem.

- Co to będzie?

- To właśnie chcę, żebyście sprawdzili.

- Aha. A jak długo będziemy musieli iść?

- Znam resztę waszych pytań, ale nie mają już żadnego znaczenia. Przypominam, że pakt został zawarty...

- Zaraz. Niczego nie zawieraliśmy...

- Przykro mi, że robisz z siebie takiego durnia Skie. Pamiętaj jestem twoim skrytym pragnieniem, przeciw któremu teraz występujesz. Owszem, nie podpisywałeś niczego krwią, ale wystarczy, że zgodziłeś się na pakt w myślach. Pomyśl przez chwilę. To wszystko dzieje się w twojej głowie – Skryte Pragnienie przestała mówić, uśmiechnęła się, a jej uśmiech zapytał – No, Skie, wiesz już co najbardziej chcesz robić? Co jest twoim pragnieniem?

- Chcę – rozpoczął Skie - ustalić osobę, która wytyczyła ten dziwny szlak i dokąd on prowadzi, potem zbadać Miejsce, a na koniec odebrać wielką nagrodę, która słusznie mi się będzie należeć.- Tylko kto to mówił?

Skryte Pragnienie uśmiechnęła się znowu. Tym razem jej uśmiech o nic nie pytał. Znaczył znacznie więcej. Gdyby ktoś ją teraz widział, a nie byłby pod wpływem czaru, to przyszłoby mu na myśl, że tak uśmiecha się jedna tylko postać.

- Skoro mamy już to za sobą. Pozostała nam ostatnia rzecz.

cdn

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

lens, dodano 27.11.2021 10:44

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.